

Kurjer Łódzki

Numer pojedynczy gr. 20.

Redakcja: ul. Zawadzka Nr. 1. Administracja: ul. Piotrkowska Nr. 11. Ekspedycja: ul. Piotrkowska Nr. 11.
Telefon: Redakcji Nr. 38-38 i 223, Administracji Nr. 229 (połączenia własne z redakcją). Skrzynka pocztowa 132.

Redakcja otwarta od godz. 9 do 7 po poł. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 1-3 po południu. Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje od godz. 1-3 po południu.
Administracja czynna od godz. 8 rano do godz. 7 po poł. bez przerwy.

Wychodzi codziennie o godzinie 5-ej rano.

Problem 8-godzinnego dnia pracy.

Drugi dzień obrad Rady Administracyjnej w Genewie.

Minister Sokal delegatem do Instytutu Nauk. Organ. Pracy.

Polska Agencja Telegraficzna.

Genewa, 30 czerwca.

Wczoraj w drugim dniu obrad rady ad ministracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy omawiano sprawę konferencji morskiej oraz konferencji pracy, wyznaczonej na rok 1928.

Przewodniczący komisji dla spraw 8-godzinnego dnia pracy minister Sokal referował wyniki prac dwóch poprzednich sesyj. Zaznaczył on, że protokoły sesyj zawierają obszerny materiał o stanie faktycznym i prawnym w kwestji czasu pracy. Zebrane materiały pomogą dyrektorowi Biura Pracy w jego dążeniu do osiągnięcia ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej przez wszystkie kraje, jak również umożliwią radzie administracyjnej powzięcie opinji co do sposobu osiągnięcia wspólnego porozumienia w tej sprawie. Nad referatem tym wywiązała się żywna dyskusja.

Członek grupy pracodawców, Francuz Lambert, starał się wykazać, że nie można zarzucać pracodawcom złej woli ani wywierania presji na rządy w kierunku nieratyfikowania konwencji waszyngtońskiej. Wobec różnice poglądów oraz licznych zastrzeżeń, widocznym jest, że nie nadszedł jeszcze czas na ratyfikację.

W odpowiedzi Jouhaux starał się wykazać, że na przeszkodzie do ratyfikacji stoi niechęć przemysłowców, którzy wy-

wierają nacisk na rządy, a nawet, jak to obecnie ma miejsce we Francji, na parlamenty. Ostatnio ratyfikował tę konwencję rząd belgijski, a rząd francuski złożył odpowiedni projekt ustawy do ratyfikacji izbom. Konwencja waszyngtońska była wynikiem wzajemnych ustępstw i zgodnie z zobowiązaniami przedstawicieli rządów i przemysłowców, winna być szybko ratyfikowana.

Dziś, w trzecim dniu obrad, rada administracyjna dyskutowała w dalszym ciągu nad raportem komisji do spraw 8-godzinnego dnia pracy.

Po przemówieniu dyrektora biura raport komisji przyjęto. Postanowiono również opracować materiał w związku z zamiarem utworzenia stałej komisji pracy umysłowej.

Na tem sesja rady została zamknięta. Poszczególne grupy rady administracyjnej wybrały swych delegatów do instytutu naukowej organizacji pracy. Z ramienia robotników wszedł Jouhaux, z ramienia pracodawców Elivetti, a z grupy rządów — minister Sokal, wbrew kontraktury, wysuniętej przez delegata niemieckiego.

Wizyta ministrów na Górnym Śląsku.

Wicepremier Bartel konferował w sprawach szkolnictwa.

Katowice, 30 stycznia.

Dziś o godz. 8.15 rano przybyli tu wicepremier Bartel i minister przemysłu i handlu Kwiatkowski.

Po powitaniach na dworcu przez wojewodę Grażyńskiego, p. minister Kwiatkowski wyjechał do Chorzowa, gdzie odbył konferencję z dyrektorem fabryki przetworów azotowych, wicepremier Bartel zaś udał się do willi wojewody.

O godz. 10 rano rozpoczął wicepremier Bartel w gmachu Województwa Śląskiego konferencję w sprawie szkolnictwa.

Konferencja ta i konferencje następne odbyły się w obecności ministra Kwiatkowskiego i wojewody Grażyńskiego. Następnie konferował p. wicepremier Bartel z na czelnikiem wydziału przemysłowego i handlowego Rudowskim, wicewojowoda Żorawskim oraz starostą górniczym Szeferem w sprawach przemysłowo-górnich. Wicepremier Bartel przyjął również delegację szeregu organizacji społecznych i odebrał szereg memorjałów nadesłanych przez związki zawodowe.

O godz. 3 wojewoda Grażyński podejmował w domu wicepremiera Bartla i ministra Kwiatkowskiego śniadaniem, w którym udział wzięli przedstawiciele organizacji społecznych i władz. W czasie śniadania wojewoda Grażyński powitał gości, zaznaczając, że delegacje, które przyjęte były na audiencji w Urzędzie Wojewódzkim kierowały się interesami państwowymi na Śląsku.

Interesy te wymagają współpracy władz z organizacjami społecznymi. Wizyta ministrów da wyraz widocznej współpracy rządu w państwowo-twórczej działalności, za co p. wojewoda wyraża gorące podziękowanie.

Zwracając się do obecnych przedstawicieli organizacji społecznych, p. wojewoda apelował, aby starali się oni pogłębić pracę swą dla ugruntowania państwowości polskiej na Śląsku.

Przemówienie swe zakończył p. wojewoda toastem na ręce wicepremiera Bartla i ministra Kwiatkowskiego za pomyślną współpracę rządu i społeczeństwa dla dobra Rzeczypospolitej.

Wicepremier Bartel i minister Kwiatkowski udali się następnie do gmachu Województwa, gdzie odbyła się konferencja z przedstawicielami związku górniczo-hutniczego na Śląsku.

O godz. 20 wojewoda Grażyński podejmował gości w hotelu „Savoy”. O godz. 22.05 wicepremier Bartel i minister Kwiatkowski wyjechali do Warszawy.

NOWA ZBRODNIA KOMUNISTÓW.

Paryż, 30 stycznia.

„Le Matin” donosi z Kowna, że brat prezydenta republiki Smetana zamordowany został wraz z rodziną w swej posiadłości. Mordercy po dokonaniu zbrodni podpalili dwór. Zbrodni tej dokonali prawdopodobnie komuniści.

Wizyta burmistrza Londynu w stolicy Francji.



Lord Rowland Blades, burmistrz Londynu, odwiedził w tych dniach Paryż, gdzie został serdecznie powitany przez władze państwowe i municypalne.

Na ilustracji naszej widzimy burmistrza Londynu wraz z prezydentem Doumergue'em przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza.

Dziś

odbędzie się

w sali Restauracji Teatralnej

BENEFIS

oraz pożegnalny wieczór znakomitego duetu tanecznego

VALENZO

Program powiększony!
Ruletka tańca z nagrodami!
Początek 10.30.

WYNIK KONKURSU PIANISTÓW IM. CHOPINA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 30 stycznia.

Dziś w południe odbyła się uroczystość ogłoszenia wyników oraz zamknięcie międzynarodowego konkursu pianistów im. Chopina. Jury konkursowe przyznało 1-szą nagrodę i dar im. Prezydenta Rzplitej Leonowi Oborinowi (Rosja), nagrodę Ministerstwa Oświaty — Szpinalskiemu Leopoldowi (Polska), nagrodę m. Warszawy Etkinównie Róży (Polska) i nagrodę Wyższej Szkoły Muzycznej im. Chopina Ginsburgowi Grzegorzowi (Rosja).

PO ZGONIE KS. ARCB. MATULEWICZA.

Kowno, 30 stycznia.

Uroczystości żałobne po śmierci ks. arcybiskupa Matulewicza miały przebieg następujący:

W czwartek, dn. 27 b. m. o godz. 5-ej po południu zwłoki zmarłego arcybiskupa przeniesione zostały z kliniki profesora Hegenstona przy ulicy Leśnej do kościoła OO. Marjanów. W piątek rano odbyły się egzekwie i msza św. za duszę zmarłego.

PROJEKT REFORMY WYBORCZEJ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 30 stycznia.

„Journal” donosi, że minister Sarrett na najbliższym posiedzeniu rady ministrów zreferuje sprawę reformy wyborczej, która polegać ma na powrocie do systemu głosowania okręgowego, zmniejszeniu ilości deputowanych do 550 i ewentualnie przedłużeniu czasu trwania mandatów po selskich do lat 6-ciu.

—:—

SOWIECKA AFERA W BERLINIE.

Telegram własny „Kurjera Łódzkiego”.

Moskwa, 30 stycznia.

Za kilka dni rozpocznie się proces o nadużycia w handlowym przedstawicielstwie Sowietów w Berlinie.

Oskarżeni są o nadużycia naczelnik za chodniego oddziału Gostorga Kopyłow, oraz 25 byłych pracowników przedstawicielstwa w Berlinie, zwolnionych w lecie roku ubiegłego.

Sprawa będzie rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych.

Nastroje militarne i monarchistyczne w Prusach Wschodnich.

Królewiec, 29 stycznia.

Zmuszony ukrywać swe pochodzenie polskie w obawie przed szykanami pruskimi, rzadko mam sposobność pisywać do gazet polskich. A jednak widząc na każdym kroku wrogię Polsce nastroje, przypatrując się różnym przygotowaniom militarnym z myślą o odwecie, zbyt często przychodzi ochota skreślić słów kilka do Szan. Redakcji.

Na wstępie dzisiejszej korespondencji chciałbym w krótkich słowach scharakteryzować Królewiec, w którym — przez dzwonek kolejki losu rzucony — przebywam już od sześciu lat.

Niema drugiego miasta w Niemczech, któreby pod względem nienawisności do Polaków mogło równać się Królewcowi. Przedewszystkiem ludność Królewca w 99 procentach składa się z samych Niemców, względnie Wschodnioprusaków, którzy w całej Rzeszy Niemieckiej znani są ze swych radykalnych poglądów militarnych i monarchistycznych. To też cały ten gród nadbałtycki technicznie specjalnie duchem pruskim i żaden obcokrajowiec, a w szczególności Polak nie może tu długo zabawić. Od sztywnych i ponurych murów zamku królewieckiego, w którym koronowali się królowie pruscy, widać złowrogi duch krzyżactwa, wojującego niegdyś do Polski i ta tradycja krzyżacka unosi się do dziś dnia nad miastem i nad każdym jego poczynaniem.

Jeżeli chodzi o ścisłość, to nie gdzieś indziej tylko w Królewcu przygotowuje się plan zbrojnej napaści na Polskę. Stąd wychodzą rozkazy do różnych organizacji wojskowych, rozsiadanych na całym terenie Prus Wschodnich, tu koncentrują się najrozmaitsze biura propagandy antypolskiej. Królewiec też jest siedzibą prasy, która daje zwykle pierwszy sygnał do każdej kampanii oszczerczej przeciw Polsce. Orientując się dobrze w sytuacji może śmiało powiedzieć, że nie od dzisiaj Królewiec stanowi centralę szpiegów niemieckich, którzy działają na pograniczu Polski a nawet wdzierają się w głąb polskiego kraju.

Najlepszym dowodem tego wszystkiego niech będzie fakt, że nie gdzieś indziej tylko w Królewcu zrodził się w roku 1920, w czasie wojny polsko-bolszewickiej, plan zbrojnego napadu na Pomorze. Poczynano wówczas nawet odpowiednie przygotowania.

Drugą kwestją, którą tu poruszyć pra-

gnę, to sprawa ścisłej łączności między organizacjami zbrojnymi Prus Wschodnich a pokrewnymi im organizacjami w Gdańsku. A dzieje się to mimo granic terytorjalnych.

Pewną trudność stanowiły przedtem przepisy polskich władz, nie zezwalające na przejazd z Prus Wschodnich na terytorium gdańskie bez wizy polskiej. Obecnie wszelkie ograniczenia zostały zniesione, wobec czego nastąpiło zacieśnienie łączności między Gdańskiem a prowincją wschodniopruską Niemiec.

Gdańszczanie wyjeżdżają bez trudności przez Tczew do Malborka, Prusacy zaś masowo przybywają do Gdańska. Nie trzeba dodawać, że fakt ten zwiększa niebezpieczeństwo wschodnio-pruskie, albowiem Gdańszczanie przyłączają się do organizacji zbrojnych w Prusach Wschodnich, robią wspólne manewry, a następnie idąc o odwetu i wojny z Polską prześcigają na grunt manewry w Ilowie. Były się takie manewry w Ilowie.

W Prusach Wschodnich zwiększyła się również propaganda monarchistyczna.

O czym piszą inni? PRZEGLĄD PRASY.

PODRÓŻ pp. KRZYŻANOWSKIEGO I MLYNARSKIEGO.

Krakowski „Czas” (31 b. m.) pisze: Ale należy pamiętać, że zwrot ku lepszym nie jest jeszcze bynajmniej „miuowany”. Strajk węglowy ustał, a Polsce grozi na przedwiośnie, jeśli nie wcześniej jeszcze (w lutym?) deficyt zbożowy. Wyprodukowaliśmy niestety o wiele za mało produktów żywności w jesieni roku ubiegłego. Chłop w znacznej części okolic zaczął już przynosić głodem; będziemy zmuszeni pokryć deficyt zboża przywozem. Należy też niestety być przygotowanym, że niebawem może nastąpić obrót na gorsze w naszym bilansie handlowym i w naszych wpływach skarbowych.

Spieszne zawarcie umowy o pożyczkę może nam przynieść z wielką pomocą, a opóźnianie całej akcji mogłoby ją nawet udaremnić.

Prof. Adam Krzyżanowski i wiceprezes Banku Polskiego Feliks Młynarski wyruszyli do Nowego Yorku, w celu wreczenia odpowiedzi rządowi polskiemu na memoriał Kemmerera. Zrealizowanie zleceń Kemmerera będzie niewątpliwie warunkiem, od którego przyszedł wierzyciel uzależnia udzielenie pożyczki. Polacy słusznie jednak uważają, że nie w interesie państwa jest udzielenie pożyczki, a w równej mierze nadają się do realizacji, i chce niektóre z nich promować, a nie dostarczać.

Pożyczka, którą ma rząd na myśli — rolniczą, której negocjował pp. Krzyżanowski i Młynarski zamiar nie mają — byłaby pożyczką „kuczkową”, t. zn. celem jej byłoby nie dostarczenie państwu polskiemu czy Bankowi polskiemu tylko

pewnej ilości dolarów, ale ma być kluczem otwierającym nam dostęp do strumienia prywatnych kredytów zagranicznych, ma być dla nas tem, czem była pożyczka Dawesa dla Niemiec w r. 1924, początkiem, a nie finałem, ma być traktem przyniesienia Polski z kapitałem światowym. Wypadki ostatnich lat wskazują, że to nie byłoby taki sukces.

Trzeba przedewszystkiem oczyścić drogę dla tak świetlanych perspektyw i tej to niewdzięcznej a niesłychanie doniosłej i odpowiedzialnej misji podjęli się pp. Krzyżanowski i Młynarski. Nie palili się do niej, ani jeden, ani drugi. Prof. Krzyżanowskiemu proponowano ją jeszcze 13 grudnia ub. r., ale wówczas stanowczo odmówił. P. Młynarski, który ma jeszcze żywe w pamięci niegodziwe i głupie napaści, których był przedmiotem w związku z opcją udzieloną Bankers Trust'owi, także odmawiał. Dopiero stanowczy nacisk rządu w ostatnich dniach sprawił, że obaj ci panowie zdecydowali się ofiarować im misję przyjąć. Opinia publiczna będzie im za to serdecznie wdzięczna.

Sądźmy natomiast, że obowiązkiem całej opinii publicznej musi być zaprzestanie polemik, które, wychodząc osobistych zarów przeciw obu delegatom, jak i na temat pożyczki

PROWOKACJA.

„Kurier Polski” (30 b. m.) podaje: Jeden z wreszcie drobiazgowo: stosunek p. Wojewódzkiego do POW o którym tak szumnie czytamy w życiorysie sejmowym naszego elekta, a który słusznie przypomniał wczoraj p.

Pod tym względem prowincja ta w myśli starej tradycji wysuwać się zaczyna nawet na czoło Niemiec. Oddziały wschodniopruskie wielkich zbrojnych organizacji niemieckich, jak „Jungdeutscher Orden” i „Stahlhelm”, zaczynają się nawet buntować przeciw centrali w Berlinie z powodu zbyt republikańskich pojęć kierowników tych organizacji. Prawdopodobnie nastąpi rozłam i Prusy Wschodnie pójdą własną drogą w kierunku stworzenia monarchji legitymistycznej.

Polska winna zwracać baczną uwagę na Prusy Wschodnie, albowiem wszystko, co tam się dzieje, jest wysoce niebezpieczne dla całości państwa polskiego.

N. N.

Stronicki w „Warszawiance”: jakże to więc było? Czy p. Wojewódzki był uczciwym członkiem organizacji, skupiającej tak szanowne nazwiska, czy też i ją przed kimś o coś tam sypał?

Jak widzimy tło i akcesoria sprawy postdefenzywiarza są bogate i dziwnie splecione. Tem większej trzeba ostrożności ażeby z tego zakapturzonego kociołka wydosłać istotną prawdę i istotną winę. Niewątpliwie znaczna jej część spłyła na ogólną niezdrową atmosferę życia politycznego w Polsce, atmosferę wyrosłą wśród miazmatów nieczystej konspiracji, podchodów i szpiegowstwa, które nie oszczędzają żadnej dziedzinie naszej państwowej pracy.

„Nasz Przegląd” (30 b. m.) uderza w samą instytucję defenzywy:

Dwa ekstremiści lewicowi wcale się nie obrażali o to, że się wykrywa w ich łonie prowokatorów, przeciwnie byli za to bardzo wdzięczni. Nie obawiali się także rozumowania, że skoro w partii działał agent reakcji, to cały program partyjny oparty jest na zainteresowaniu rucha lewicowego do krańcowości absurdałnej. Nie było partii, w której nie wykryłoby prowokatorów, a jednak istniała ona dalej. U nas odwrotnie. Podczas, gdy organ partii rzado-filskiej demaskuje p. Wojewódzkiego jako konfidenta, to przytoczony w prasie polskiej list frakcji komunistycznej usiłuje go bronić „jako jednego z najofiarniejszych wodzów” chłopskich. Słowem świat na opak.

W tym kierunku dyskusja toczyć się nadal nie powinna. Organ sanacji moralnej położył niewątpliwą zasługę, że po raz pierwszy w Polsce wypowiedział demokratyczny pogląd, iż poseł nie może być konfidentem politycznym. Ale tem, czem nie może być poseł, nie powinien być także inny szanujący się obywatel, a skoro rząd uznaje posadę konfidenta za mało zaszczytną, to trzeba zreformować i samą instytucję.

GUY DE MAUPASSANT.

DZIURA.

Świadkowie skończyli swe zeznania i usiedli na ławie. Koło tegiej i rostej pani Flamèche, wdowie po ofierze występku, siedział Louis Ladureaui Jean Durdent, a na samym brzeżku, drżąca, mała, pomarszczona skuliła się żona oskarżonego o zabójstwo, snowodowane uderzeniami i ranami, Leopolda Renard.

Oskarżony powstał i rozpoczął swe „ostatnie słowo”.

— Mój dobry Boże, za coś mnie tak ciężko skarał! Toć główną ofiarą tego wypadku ja jestem, ja, znany i ceniony od lat szesnastu tapicer, wytrącony z równowagi, sprowadzony z drogi prawości i cnoty. Ale jestem spokojny, bo ten straszny wypadek zdarzył się wbrew mojej woli i sumieniu mam czyste, jak iza.

— Od kilku lat powodzi mi się tak dobrze, że mogę wraz z moją żoną spędzać każdą niedzielę w Passy. Prócz chęci zaczerpnięcia świeżego powietrza ciągnie nas tam jeszcze jedna namietność — łowienie ryb na wędkę. Muszę dodać, że żona jeszcze goręcej entuzjazmuje się rybołówstwem, niżli ja — a i mnie nic pod tym względem nie brakuje.

Muszę odrazu wyjaśnić, że żona moja jest wogóle gorętszego usposobienia, poryweca, gwałtowna i zawzięta. Zawsze mnie podjadza i wymawia moją łagodność.

„Jabym na to nie pozwoliła! Jabym mu pokazała!”

Gdybym jej słuchał, Wysoki Sądzie, miałbym przynajmniej trzy pojedynki mie sięcznie. (Nie irytuj się, Melanio, nie jesteś oskarżona, więc nic ci moje zarzuty za szkodzić nie mogą).

— Otóż, Wysoki Sądzie, jeździliśmy każdej soboty wieczorem do Passy, nocowaliśmy stale w tym samym zajeździe i o świcie szli nad rzekę. Odkryłem nadzwyczajne miejsce w zacienionym skrajcu rzeki, głębokie pełne szlamu na dnie, o prądzie zwolnionym wskutek zakrętu, gdzie ryb było zawsze mnóstwo. W całym Passy nikt nie łowił tylu rybek — mimo to nikt nie ośmielił się zagarnąć mego miejsca. Na mocy zwyczaju uważali mnie za pewnego rodzaju Krzysztofa Kolumba i po zostawiano mi z całą lojalnością użytkowanie „mojego” Ameryki.

Prócz tego zakątka tajemnica powodzenia polegała także na specjalnej przynęcie, której nie mogę jednakże teraz opisać, bo tylko moja żona i ja mamy korzyść z tego.

W sobotę, 9 lutego, pojechaliśmy więc, jak zazwyczaj, wieczorowym pociągami do Passy. Pogoda była cudowna i połów zapowiadał się przepysznie. Wprawiło mnie to w doskonały humor i zachciało mi się przy kolacji wypić buteleczkę białego wina. Moja żona oczywiście nie pochwałała mej ochoty — mimo to wino wypiliśmy. I tu leży początek mego nieszczęścia!

Mam bardzo słabą głowę i kiedy wieczorem napiję się — ciężko mi podnieść się rano. To też mimo potrzasań i przynagłań mej żony ledwie o 6-tej zdołałem zerwać się nazajutrz. Szybko ubrałem się, wsiedliśmy w naszą łódkę, którą od szeregu lat zostawiamy w Passy i pojechaliśmy. Niestety! Było już zapóźno!

Nad dziurą, nad moją dziurą, przeze mnie odkrytą i przezemnie w ciągu pięciu z górą lat eksploatowaną siedziała jakaś para. Mężczyzna trzymał wędkę, a kobieta haftowała.

— Widzisz, wstrętny pijasio! — syknęła żona. — Dobrze się spało po winie, a teraz gdzie będziesz łowił?

Poprostu nie mogłem połapać się w sytuacji. Ktoś uzurpował sobie prawo do mo-

jej dziury? Chyba człowiek ten nie znał najnaturalniejszych zwyczajów okolicy?

Przywiązaliśmy naszą łódkę do wierzby, wysiedli i zapuścili wędkę z naszą niezawodną przynętą tuż przy niepowolanych sąsiadach.

— Niema widocznie więcej miejsca nad rzeką... — mruknęła gniewnie haftująca jej mój.

— Tylko ludzie bez wychowania zajmują miejsca, zarezerwowane od lat przez innych! — odcięła się moja żona, wzburzona do głębi.

Uspokoilem ją i w skupieniu czekaliśmy na wynik łowów.

Nagle pływak mego rywala poruszył się i zatonął. Szarpnął wędkę — i ujrzałem trzepocącą się na haczyku wspaniałą półkilową rybę. Zagryłem wargi i całą uwagę skierowałem na nasze pływaki.

Mimo to zauważyłem po pół godzinie, że do waderka tego niedźnika znów przybył spory karaś, a po dwóch godzinach jeszcze dwa w zaledwie kilkuminutowym odstępie.

Czekałem tylko południa. Wtedy niewątpliwie niepowolani sąsiedzi udadzą się na śniadanie — a my posilimy się zapasami, przywiezionymi w łódce i zajmiemy nasze właściwe miejsce nad dziurą, tak obfitującą dziś w ryby — „nasze” ryby.

Wysoki Sądzie! Ci ludzie też przynieśli ze sobą posiłek i spokojnie zaatakowali chleb, mięsio i butelkę rozleńczonego woda czerwonego bordeaux. Ostatnia nadzieja rozwiała się!

W tym czasie przepłynął niedaleko brzegu pan Bru, sklepikarz z Passy i krzyknął ze swej łodzi:

— Cóż to? Zajęli panu miejsce, panie Rénard?

— A tak. Różni ludzie chodzą po tym świecie. Nie wszyscy mają pojęcie o takcie i dobrem wychowaniu — odparłem, a le natręt puścił zniewagę mimo uszu i znów złowił rybę.

Wszystko kipiało we mnie, ale powstrzymałem się, jak mogłem. Żona moja jednakże wybuchnęła:

— To złodziejstwo zabiera komuś miejsce!

— Czy pani do nas mówi? — słodko pisnęła tamta.

— Tak, bo to jest kradzież, łowienie ryb w oczyszczonej za nasze pieniądze zagłębiu.

— Kłamczucha!

— Złodziejka!

— Megera!

— Przybłeda!

I nagle — pan! pan!...

Dotychczas siedziałem spokojnie, nie mieszając się do sprzeczki, ale oto obca jejmość napadła moją żonę, tłukąc parasolką. Skoczyłem pomiędzy kobiety, aby je rozdzielić. Otrzymałem przy tej okazji kilka uderzeń, kilka drapnięć i jedno kopnięcie — a mój przeciwnik doskoczył nieoczekiwanie i nieświadom mých pacyfistycznych zamiarów wymierzył mi cios w pierś.

Wtedy dzieliłem go — i to tak, że potoczył się i runął na znak do rzeki, prosto w moją dziurę. Byłbym go natychmiast wydobyl, ale jego żona objęła tymczasem moją tak bezlitośnie, że musiałem położyć temu kres. Sądziłem prztem, że kąpiel orzeźwi mego przeciwnika.

Krzyki z przeciwnego brzegu przerwały bójkę. Obajrzałem się — woda spokojna, niefortunnego rybaka ani śladu, a ci oto świadkowie pokazują mi, że utonął.

Wydobylimy ofiarę własnego nietaktu... Tkwił w szlamie mojej dziury... Na honor przysięgam, Wysoki Sądzie, że nie byłem winien jego śmierci!

Leopold Rénard został wyrokiem sądu uniewiniony.

Thum. Ir.

Co dzień niesie?

Budowa zdrowych podstaw samorządu Studjum nauk administracyjno - komunalnych.

Styczeń
31
Poniedziałek

DZIS: Piotra Nolasko
JUTRO: Ignacego B. M.

Wschód słońca 7.19
Zachód słońca 16.19
Wschód księżyca 6.20
Zachód księżyca 15.41
Długość dnia 10.06
Przybyło dnia 1.10.

ŚWIĘTO MATKI BOSKIEJ GROMNICZNEJ.

W środę, dnia 2 lutego przypada święto Oczyszczenia N. M. P. (Matki Boskiej Gromnicznej), które zarówno w urzędach, jak też i szkołach, obchodzone będzie z całkowitem zaprzestaniem pracy.

DROŻYZNA W STYCZNIU.

W czwartek, dnia 3 b. m. odbędzie się posiedzenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania.

Według prowizorycznych obliczeń koszty utrzymania w styczniu, w porównaniu z grudniem r. ub. wzrosły o niecałkowicie 1 proc. (b)

EGZAMINY DLA NAUCZYCIELI.

Jak się dowiadujemy, ostateczny termin składania egzaminów kwalifikacyjnych dla nauczycieli szkół powszechnych zostanie przedłużony.

Termin ten wyznaczony na koniec roku 1920 przedłużony będzie do sierpnia roku 1930, a to ze względów technicznych. (b)

WYTAWA PRAC UCZNIÓW GIMNAZJUM MIEJSKIEGO.

W sobotę przed wieczorem odbyło się w Gimnazjum Miejskim im. Józefa Piłsudskiego uroczyste otwarcie zbiorowej wystawy prac uczniów i b. wychowanków tego gimnazjum. Na uroczystość tę przybyli liczni reprezentanci władz szkolnych z kuratorem Owińskim, władz komunalnych z ławnikiem Kruczkowskim i samorządu łódzkiego z prezesem Fichną na czele. Po okolicznościowych przemówieniach przedstawiciele władz, organizacji oświatowych oraz nauczycieli i uczniów — goście zwiedzili wystawę prac, na które składają się w przeważnej części prace rysunkowe i malarskie. (e)

Z TOW. „ROZWÓJ”.

We wtorek, dnia 1 lutego o godzinie 7 m. 30 wieczorem w sali Majstrów Fabrycznych przy ulicy Żeorskiego 74 ks. kap. St. Nowicki wygłosi dla członków i sympatyków Tow. „Rozwój” odczyt na temat „Zadanie społeczne kobiety w walce z alkoholizmem”.

NOWY GMACH SZKOŁY POWSZECHNEJ W RUDZIE PABJANICKIEJ.

Z nastaniem wiosny magistrat Rudy Pabjanickiej przystąpi do ukończenia budowy gmachu szkoły powszechnej.

Roboty będą w pierwszych miesiącach wiosny intensywnie prowadzone, tak, by z dniem nowego roku szkolnego gmach był wykończony. (u)

PROPAGANDA TRZEŹWOŚCI W SZKOŁACH.

W okresie „Tygodnia Propagandy Trzeźwości” na terenie Łodzi oraz Województwa Łódzkiego, w okresie od 1 do 8 lutego r. b. odbędą się pogadanki w szkołach na temat „Szkodliwość alkoholu”.

Pogadanki będą prowadzone przez siły nauczycielskie. (u)

DODATEK DLA URZĘDNIKÓW.

Jak się dowiadujemy dodatek 10-procentowy do pensji urzędniczych wypłacony będzie w lutym jednocześnie z wypłatą pensji w dniu 1 tego miesiąca.

NOWY TARTAK W POW. BIAŁOSTOCKIM.

W dniu 25 b. m. uruchomiono tartak w Czarnym Bloku. Do pracy przystąpiło 74 pracowników.

Związek miast polskich z dniem 3 lutego 1927 r. powołuje do życia studjum nauk administracyjno-komunalnych.

Potrzeba przygotowania personelu, pracującego w naszych instytucjach samorządowych, była nad wyraz paląca. Urzędnicy, nieprzygotowani do swych zadań, nie mogli się przyczynić do sprawnego funkcjonowania samorządu w Polsce. A przecież instytucje samorządowe są szkołą życia publicznego na szerszej arenie i podstaw. czynnikiem rozwoju miast, a tem samem podniesienia kultury i dobrobytu szerokich warstw ludności miejskiej kraju.

Na ankiecie w sprawie zorganizowania kursów dla urzędników poszczególnych magistratów odpowiedziało ogółem 174 miast. Gotowość subsydjowania Studium bądź to w formie stałego opodatkowania się, bądź też w formie udzielenia delegowania na studia zdolniejszym urzędnikom

płatnych urlopów oraz płacenia za nich czesnego, bądź też wreszcie za obu formami opowiadając się — zgłosiły zarządy 54 miast polskich. Za rychłą realizacją kursów głosowało w odpowiedzi na ankietę Związku miast Polskich 123 miasta. Wątpić nie należy, że większość magistratów w Polsce zrozumie konieczność wykształcenia należytego swych funkcjonariuszów i wydeleguje liczne zastępy na studjum administracyjno-komunalne, organizowane przez biuro Związku miast polskich.

Kursy samorządowe, inicjowane przez Związek miast polskich, stanowiąc mają pierwszy etap na drodze do powołania do życia stałej instytucji Studium nauk administracyjno - komunalnych. Przeciętna ilość godzin wykładowych dziennie — 7. Kursy samorządowe, względnie dwa kursy: średni i wyższy, trwać będą 4 i pół miesiąca od 3 lutego do 25 czerwca. Na

każdym kursie przedmioty tręto w cztery grupy: przedmioty prawne, przedmioty prawno gospodarcze, ogólno-samorządowe i specjalne przedmioty samorządowe, jak budownictwo i rozbudowa, zakładu użyteczności publicznej, sprawy sanitarne, szkolnictwo i oświata, ochrona pracy i opieki społecznej, spółdzielczość i kredyt, drogi i komunikacje itp.

Komunikat Związku miast polskich wzywa magistraty do zgłoszenia w najbliższym czasie delegowanych na kursa urzędników i do określenia, czy udzieli im płatnych urlopów i czy opłacać będzie za nich czesne.

Zdaje się, że każdy z magistratów miast skorzysta z nadarżającej się możliwości wykształcenia należytego pracowników samorządowych na użytek miast i mieszkańców miast polskich.

Petycje pod niewłaściwym adresem.

Po zasiłki doraźne należn zwracać się do władz wojewódzkich.

W ostatnich dniach zdarzają się coraz częściej wypadki zwracania się wielu osób wprost do Ministerstwa Pracy i Op. Społ. w celu uzyskania natychmiastowej pomocy doraźnej.

Ponieważ Ministerstwo bezpośrednio żadnych zapomóg nie udziela, podobne zwracanie się jest niewłaściwe i powoduje tylko przedłużenie załatwienia sprawy, bowiem Ministerstwo zniewolone jest odsyłać interesanta do właściwego organu wykonawczego.

W celu uniknięcia na przyszłość podobnych wypadków podaje się do wiadomości, że Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej asygnuje odpowiednie fundusze, w granicach swego budżetu, na pomoc osobom potrzebującym i posiadającym do tego odpowiedni tytuł, tylko na podstawie wniosków i opinii nadsyłanych Ministerstwu od podwładnych mu urzędników a te są jedynie uprawnione do udzielania doraźnej pomocy.

Wobec tego osoby, posiadające prawo

do pomocy państwowej, jak np. inwalidzi wojenni, weterani powstań narodowych, uczestnicy walk o niepodległość, uchodźcy, optanci, poszkodowani wskutek klęsk żywiołowych oraz wypadków wojennych i politycznych itd. powinni, w razie potrzeby, zwracać się nie do Ministerstwa, lecz bezpośrednio do władz wojewódzkich a w m. st. Warszawie do Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę, bezrobotni zaś — do właściwych państwowych urzędów pośrednictwa pracy i do biur zarządów obwodowych Funduszu Bezrobocia.

Wszystkie wreszcie osoby potrzebujące pomocy z tytułu opieki społecznej a nie należące do powyższych kategorii i nie mające prawa do pomocy państwowej, — nad którymi, na mocy ustawy o opiece społecznej, sprawują opiekę związki komunalne, powinny zwracać się, w razie potrzeby, bezpośrednio do urzędów gminnych (magistratów), na których terenie się znajdują, o ile zaś chodzi o większe miasta — do wydziałów opieki społecznej.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują następujące apteki:
M. Epsteina — Piotrkowska 225, M. Bartoszewicza — Piotrkowska 95, M. Rozenbluma — Cegielniana 12, S. Gorfaina — Wschodnia 54, G. Korpowskiego — Nowomiejska 15.

ZAMÓWIENIE FRANCUSKIE W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM.

W początkach grudnia bawili w Piotrkowie przedstawiciele wielkich hurtowni włókienniczych Francji, którzy podjęli rokowania z „Piotrkowską Manufakturą” w sprawie tranzakcji. Chodziło mianowicie o tańsze gatunki towarów dla kolonii francuskich. W wyniku rokowań sfinalizowane zostały pertraktacje i pierwsze partje towarów zostały już w ub. tygodniu wysłane do Francji, skąd powędrują do kolonii francuskich. (e)

REDUKCJI ROBOTNIKÓW KOLEJOWYCH NIE BĘDZIE.

Wśród robotników, zatrudnionych przy pracach inwestycyjnych, prowadzonych przez władze kolejowe na węzle łódzkim rozeszły się pogłoski o mającej nastąpić redukcji dni pracy, jakoby z powodu braku kredytów. W związku z tem dowiadujemy się, iż wiadomości te nie odpowiadają prawdzie, gdyż kredyty na roboty inwestycyjne prowadzone przez władze kolejowe, preliniowane są w ich dotychczasowej wysokości. (e)

NAPAD BANDYCKI.

W dniu 26 stycznia r. b. na drodze ze stacji do Siemiatycz w powiecie bielskim dwóch nieznanymi osobnikami napadło z rewolwerami w rękę na dwóch kupców, u jednego zrabowali 200 zł., a u drugiego 600 zł. i 11 dolarów.

Co dziś usłyszymy z głośnicy radjo-aparatu?

Program warszawskiej stacji nadawczej.

Warszawa 980 m. — Godz. 15 Komunikaty: gospodarczy, meteorologiczny; 17.30 Odczyt p. t. „Szkolnictwo według konstytucji marcowej” wygłosi dr. Koper (dział: „Pedagogika”); 18 Transmisja muzyki tanecznej z „Wielkiej Ziemiańskiej”; 18.40 Rozmaitości; 19 XXXVI-ta lekcja kursu elementarnego języka francuskiego. Lektor: prof. Lucien Roquigny; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Odczyt p. t. „Szyk sztuki włoskiej, szkoła hiszpańska” wygłosi p. Lech Niemojewski (dział: „Historia sztuki”) 20.10 Przerwa. Ewentualnie komunikaty; 20.30 Koncert wieczorny. Muzyka operowa. Sygnał czasu. Komunikaty prasowe.

JAK SIĘ BAWI MŁODZIEŻ WIEJSKA.

We wsi Sowinice, gm. Buczek pod Łaskiem, młodzież tej wsi urządziła zabawę, na którą przybyła młodzież z okolicznych wiosek.

Bawiono się wesoło. Odurzeni alkoholem wieśniacy wszczęli awanturę, która zamieniła się w bójkę na kije i noże. Kilkunastu wieśniaków uległo poranieniu, a niejaki Ratajczyk pokaleczony nożem, po godzinie zakończył życie.

Awanturnikami zajęły się władze policyjne. (u)

Na srebrnym ekranie.

„LUNA”.

„Niedźwiedzie Gody” z prześliczną Wandą Malmowską w roli głównej.

Wysoco artystyczny dramat produkcji rosyjskiej, z precyzyjną i utalentowaną naszą reżyserką Wandą Malmowską, znaną z obrazu „Miłostki carskiego huzara” odznacza się przedewszystkiem rewelacyjną wprost treścią, która trzymająca widza w nieustającym napięciu. Widownia kina wypełniona po brzegi. Fama, która snuła się około filmu powyższego, wytworzyła nastrój fascynującego wyczekiwania. Na ekranie rozwijają się wydarzenia o niewysłowionej emocji, a więc: tragedia najtajniejszych strun duszy ludzkiej, góła cierpień człowieka upośledzonego przez los niesamowite sceny uczytu weselnej, tragedia nocny posłubnej. Film ten wywiera i pozostawia bardzo silne wrażenie, a to dzięki wprowadzeniu widza w nastrój, o wywołanie jakiego pokusić się może jedynie dzieło o niezaprzeczalnych walorach artystycznych i estetycznych. Spodziewaliśmy się pięknego filmu i nie zawiedliśmy się, raczej przeciwnie: film wypadł nadszpiekowanie pod każdym względem. „Niedźwiedzie Gody” są chluba sztuki filmowej rosyjskiej, a realizator dał miarę swego talentu. Konstanty Eggert, zwany rosyjskim Konradem Veidtem zbudził w tym filmie zainteresowanie nie tylko kobiet, ale i mężczyzn. Czarujaco piękna jest bohaterka filmu, Wanda Malmowska. Do obrazu dostosowana jest specjalna inżstracja muzyczna, składająca się z ulubionych rosyjskich motywów.

